

Nie chcieli Budapesztu, będą mieć Pragę

18 czerwca 2013

Po ostatnich wydarzeniach w stolicy Czech i tajfunie organów ścigania, który spustoszył rząd Partii Obywatelskiej Premiera P. Neczasa moglibyśmy wiele nauczyć się od Braci Czechów, gdybyśmy tylko chcieli. W walce z gigantyczną korupcją rządową na szczytach władzy, ustawianiem wielkich przetargów, zlecaniu zamówień publicznych i obsadą zarządów spółek SP wygrała demokracja.

Czy u nas w kraju nad Wisłą możliwa byłaby tak bezprecedensowa akcja służb specjalnych, która sięgnęłaby na najwyższe szczyty władzy? Niestety nie. Znacznie łatwiej jest wykończyć niewygodną biznesową konkurencję, niezakumulowaną z urzędującą władzą. Polityczni celebryci, rządowi i ministerialni nieudacznicy są u nas najwyraźniej dożywotnio pod parasolem ochronnym i ponad prawem. To wszystko oznacza, że przez ostatnie 23 lata, nic tak naprawdę w walce z układem zamkniętym w Polsce nie zmieniło się, a najwyraźniej widać to w wymiarze sprawiedliwości. Można u nas, co prawda skazać niedorozwiniętego chłopaka na 4 lata więzienia za przywłaszczenie rowerów, ale na pewno nie grozi to tym, którzy rozdają miliony i miliardy złotych z publicznych pieniędzy, dość frywolnie, a często wbrew obowiązującemu prawu. W razie czego zdymisjonuje się v-ce ministra, który wróci do pracy parlamentarnej.

Całkowicie wyciszono gigantyczną aferę z ustawianiem przetargów i wielką korupcją na projekty internetowe w służbach, administracji, policji i urzędach państwowych. Choć wpadły tylko płotki, nawet tu zarzuty dotyczyły dziesiątek milionów złotych. Nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, że tylko w Czechach, a w Polsce już nie były ustawiane przetargi na drogi, autostrady i stadiony czy zamówienia publiczne. W

ocenie niektórych ekspertów, na blisko 90 mld zł inwestycji drogowych i tych związanych z piłkarskim Euro 2012, nawet 30 proc. wydatkowania tych środków mogło budzić zasadnicze wątpliwości, nie tylko co do ich rzetelności, gospodarności, ale nawet ich legalności. Nie wspominając już o zwykłym marnotrawstwie. Nawet wokół najświeższego eksperymentu rządowego – megakompromitacji czyli ustawy śmieciowej, są już pierwsze, ale nie ostatnie zarzuty kierowane do prokuratury.

W domach czeskich prominentów policja znalazła pełne szafy złota, drogich kamieni, walut i czeskiej korony, wstępnie wycenione na dziesiątki milionów złotych. Nie wiadomo teraz, czy to czescy politycy mają aż tak słabe charaktery, czy też nasze elity władzy są tak kryształowo czyste i przejrzyste. U nas, przecież nie ustawia się przetargów publicznych, nie wypuszcza przecieków z państwowych instytucji nadzorczych czy kontrolnych, nie wspiera się tego czy innego przedsiębiorcy, bankiera czy wydawcy gazety, czy zagranicznego lobby.

Znając trochę Czechy i Czechów mam jednak nieodparte przekonanie, że naród tam bardziej skromny i zdyscyplinowany żądny porządku i przyzwoitości. Czyżby, więc do Krajów Europy Środkowej zawitały jakieś nowe prądy moralne, nowe dyrektywy wskazujące na to, że skala skorumpowania elit, zaprzędania się obcym, oderwania się od rzeczywistości i problemów jakimi żyją zwykli ludzie, była już naprawdę nie do zaakceptowania.

My przecież ciągle mamy przed sobą problem licznych zamówień z wolnej ręki na setki milionów złotych, wielomiliardowe koszty zamówień na Pendolino czy Dreamlinery i porzucone budowy autostrad i co najmniej zadziwiającej, przynajmniej co do skali zakupu złóż miedzi w Chile i Kanadzie – 10 mld zł plus 4-5 mld zł kosztów tej zagranicznej inwestycji KGHM w słynnym już Sierra Gorda. Mamy mocno podejrzaną bankowy projekt „Chopin” w ramach banku Pekao SA, coraz bardziej kosztowny i mocno już opóźnioną budowę terminalu gazowego w Świnoujściu. Mamy spółkę Energa – Atom, która już wydaje 50 tys. zł na pensję prezesa, byłego ministra skarbu, a która ma niewielkie

szanse na zbudowanie w Polsce elektrowni atomowej. Mamy co najmniej dziwne operacje finansowe, związane z innymi znanymi spółkami energetycznymi, ze śmiercią młodej kobiety w tle.

Jak widać patologiczna, gospodarcza sodoma i gomora to nie jest tylko i wyłącznie domena braci Czechów. To nie whisky, cygara czy garnitury naszych rządzących stanowią prawdziwie poważny problem. Chodzi raczej o miliardy, setki milionów publicznych pieniędzy, przelewających się przez coraz bardziej dziurawe państwowe sito i trafiające do prywatnych kieszeni. Chodzi o układ zamknięty ludzi starej władzy i nowej ekipy, o kolejne spiski ludzi służb, szemranych biznesmenów, wydawców gazet i dobrze opłaconych, dyspozycyjnych, nie unikających szantażu dziennikarzy. Chodzi o jeszcze jeden skok na kasę, by ograbić zwykłych Polaków, zanim się zorientują. Problemem nie są nawet pożyczone zegarki ministra, problemem jest zagrożenie bytu ekonomicznego naszego narodu.

Z trzech braci Czecha, Lecha i Rusa jak na razie tylko ten pierwszy odrobił swoją lekcję. Najwyższy czas powiedzieć basta.

Autor: Janusz Szewczak – główny ekonomista SKOK-ów

Źródło: Stefczyk.info